ROZMAITOŚCI.

Dnia 22. Czerwca. **№ 25.** **Roku 1859.**

Mickiewicz Adam N.

urodzony 24. Grudnia 1798., umarł 25 Listopad 1855. r.

I.

Młodość poety. Nowogrodek.

Są w głowie myśli, które dosięgają niebios, mówi hiszpańska pieśń. Są słowa rzekłbym, które z niebios sprowadzają myśli te na ziemię, aby ich wielkości potęgą wydźwigać nas ku niebu. — Myśli sięgające niebios nie jednemu rozświecają duszę, ale mało komu natchnienie udzieli potęgi słowa, które potrafiłoby snadnie myśl w jej locie pochwycić i niewidomego ducha uwięzić w ciało widome. Tem rzadziej zespala się najpolotniejszość myśli z wykończonością słowa tak, izbyśmy mogli zawołać: oto myśl nieograniczona, uchwyconą jest we formę najdoskonalej obmyśloną, — oto ożeniona myśl ze słowem, twory ideał skończonuości, ideal najszlachetniejszej ziemskości z najduchowniejszą boskością.

„Poeta rodzi się," mawiali Rzymianie; — „napisanie książki jest zarówno rzemiosłem, jak zrobienie zegarka," wyrzekł najtrafniejszy z myślicieli swojego wieku La Bruyére. — Jakże pogodzić te dwa pewniki, aby zlewały się w całość jako dopełniające się nawzajem, mimo ich widocznej sprzeczności? — poeta rodzi się, to prawda, ale tak, jak rodzi się dziecię, które stopniowo porastając w siły, wykształca się na męża. Narodziny ducha poetyckiego w piersi człowieczej, nie poświęca go od razu na kapłana poezyi, duch ten potrzebuje stopniowego rozrostu, zażywania go wszystkiemi skarbami umysłowości, które nabywamy li tylko wszechstronną nauką.

Nie raz czytać można twierdzenie, że poeta prawdziwy tylo bogactw w duszy swej przechowuje, iż duch jego wieszczy utrzymać się zdoła mocą własnej fantazyi, — czyli inaczej, że poeta nie potrzebuje studyów naukowych, nie potrzebuje rozprzestrzeniać obszaru polotu swego, odczytywaniem arcydzieł poetycznych, — co więcej, nie powinien znać ich, bo mimowolnie pójdzie ich torem, a tem samem przestanie być samodzielnym.

Otoż to jest rozumowanie oparte na pewniku poeta nascitur —, które za bezwzględne uznać nie mogę, bo mi utkwił w myśli zegarek La Bruyéra; — a ztąd formuję sobie zdanie, iż poeta myśli — rodzi się, ale aby został poetą w słowie, musi przebiedz drogę nauki, to jest, mówiąc po prostu: nauczyć się rzemiosła, w znaczeniu onegoż duchowem. Studya historyczne, filologiczne, przełamanie trudności form, wprawa gładkiego wierszowania, są to owe warunki wykształcenia ducha poetycznego, w braku których najpiękniejsze myśli, nie będą w odpowiednie słowa wcielone. Im głębsze będą studya, im wszechstronniejsza będzie naukowość, im większa znajomość arcydzieł poetyckich wszystkich stóleci, tem duch poetycki będzie silniejszy, tem fantazya polotniejszą.

W naszej literaturze mieliśmy ostatniemi laty, kilku poetów ogromnej siły, — a mimo to nie spełnili oni posłannictwa swego, w sposób, w jaki od nich żądać by można. Zazwyczaj kończyli oni bądź na pisaniu utworów połowicznych, bądź gdy stworzyli co większego stanowiącego całość skończoną, forma tego utworu była chromą i nie harmonijną.

Ubieganie się za oryginalnością, a ztąd wymanierowanie formy, zaniedbanie pobocznych sprężyn podnoszących wartość poezyi jak np. zaniedbanie wykończonności wiersza, są to wady, których prawdziwy jeniusz poetycki uniknąć zawsze potrafi. — Wasilewski był lirycznym poetą ogromnej siły, — ale zdobył się tylko na fragmenta liryczne i katedrę na Wawelu, dla tego, że natchnienie jego poetyckie, czerpało zasoby z ducha własnego, nie zażywionego bogactwy obrazowań i pomysłów, które nadaje wszechstronna nauka, i studya arcydzieł.

Magnuszewskiemu grały w piersi najdźwięczniejsze tony i te również jako samouczny poeta, rzucał w świat fragmentami, w miarę jak myśli rosły i rwały się do świata. — Ale myśli tych nie umiał związać w całość artystyczną; — chciał on nowemi szlaki podążyć, a nie dostawało mu warunków, któreby go powiodły rzeczywiście po nowej drodze. Dla tego mało co wykończył, a wykończone poemata zepsuł ubieganiem się za oryginalnością.

Niemal toż samo widzimy u Juliusza Słowackiego. Umiał on silniej, goręciej przemówić niżeli największy z naszych poetów. — A jednakowoż nie dostawało mu tej naukowej wiedzy, która ukrócałaby wybuchy fantazyi, częstokroć do zdumienia pięknej, ale nie w swoim czasie i miejscu rozwiniętej. — Dla tego ledwie dwa lub trzy mniejsze poemata jego, dla formy dość udatnej — tworzą całość godną jego talentu — reszta jest tak zaniedbana, tak naumyślnie, dla oryginalności z połamanemi kształty i wątkiem treści, — że odczytując karty bez foremnych dyalogów, obsypane tysiącem gwiazd i kwieci, żałować przychodzi tak zmarnowanego jeniuszu. — To szyderstwo wiecznie na ustach, ten brak miłości — to urąganie religii — nie byłoby nigdy wzięło przewagi u niego, gdyby gruntowna naukowość pokierowała wrodzonem natchnienim.

O żyjących poetach możnaby dorzucić słowo, ale mają oni lata przed sobą — więc czekajmy końca zawodu. — Jedyny z pomiędzy poetów tegoczesnych, który wsparty ogromem wiedzy naukowej, spełnił zadanie swe niemal najzupełniej, jest poeta o którym zamierzyłem mówić.

Mickiewicz umiał pogodzić wybuchy natchnienia ze skończonnością formy. W chwili najusilniejszego wzniesienia ducha, zdołał myśl przestroić w formę artystyczną, czego najwybitniejszym dowodem improwizacya Konrada. Ten talent trzymania fantazyi na wodzy, ta umiejętność ugrupowania bogactw fantazyi, jest najlepszą wskazówką jeniuszu poety.

Niechaj to nie zadziwia nikogo, że po pracach Klaczki, Siemieńskiego i Wojcickiego występuję z biografią Mickiewicza. — Postać poety i dzieła jego są tak ważne, iż nie możemy nigdy powiedzieć, że już dość popisano o nim.

I Klaczkę opinia ogólna stawia na c[illegible] krytyków polskich, istotnie jest on śmia[illegible]y dyalektyk, ale ogólnikami tumani oczy i przez szkła rozpalone patrzy na sprawy i dzieła, dla tego będzie jego praca błyskotną ale nie krytyczną.

Wspomnienie pióra L. Siemieńskiego, napisane jest stylem szczególnie wdzięcznym, określanie talentu wieszcza i ducha epoki jego trafne i misterne. — Ale wspomnienie nie jest biografią, Siemieński rzucił tylko rysy ogólne, w pierwszych chwilach żalu p[illegible] stracie mistrza, pisał z pamięci bez pretens[illegible] ścisłości co do dat i szczegółów.

Zdawało się, [illegible]ki mając tak wyborną szkicę biografii wieszcza, mając dostarczone liczne materyały, zbuduje jaką taką całość foremną, co godziło się uczynić choć by [illegible] [illegible]stego uczczenia poety, którego równego literatura nasza nie ma, i może po kilku stoleciach podobnego mieć nie [illegible]. Tymczasem Wojcicki nic a nic nie zrobił, przepisywał ustępami Siemieńskiego, [illegible] ustępami pouścielał [illegible]obiony materyał [illegible] koło listy Mickiewicza, Odyńca, Padalicy, i tp.; dla tego jego wspomnienie będąc zszywką najrozmaitszych stylów, zestawieniem listów i wyrywków z artykułów uskutecznionem nawet bez uwagi na porządek chronologiczny, z rażącemi błędami co do da[illegible] i wypadków, czyta się chropawo, bez korzyści dla tych, którzy jaką ogólną całość biograficzną chcieliby sobie uformować. — Na część bibliograficzną nie zwrócono najmniejszej uwagi — zdania własnego biograf nie objawił prawie ani razu.

Dla tego sądzę, że rozprawa moja szczegółowsza, nie będzie bez pożytku, — choć nie mam pretensyi, abym był dokładny i niemylny. — Rzeczą jest i obowiązkiem tych,

którzy bliżej znali poetę i w stosunkach przyjaźni z nim zostawali napisanie życiorysu jego za pamięci świeżej, w którejby najmniejszy szczegół był wyjaśniony. Póki atoli tego nie zrobili ci, których to powinnością, niechaj służy rozprawka oparta na studyach poezyi poety, i na materyałach wszystkich jakiekolwiek ogłoszono w tym przedmiocie.

Obszerną jest u mnie część biograficzna, na którą prócz Al. Chodźki w roku 1844. (który jednak nie był dokładny i bałamucił) nikt nie zwracał uwagi. Podaję dokładny opis dziesięciu wydań Mickiewicza, i wymienienie przekładów tegoż na obce języki, które u Wojcickiego arcy niedbałe. — Zwracam też uwagę na pojedyncze poezye i okoliczności pod jakiemi ukazywały się — nakoniec na sądy i zdania jakie różnemi czasy objawiały się o poecie — i poezye obce zwracane do osoby wieszcza.

Na co mnie stać, to puszczam w świat — a lubo Merzbach we wstępie do wspomnienia pióra Wojcickiego, odzywa się, że nie jest jeszcze czas, abyśmy mieli biografią Mickiewicza, sądzę, że nikt rozsądny nie pisałby się za zdaniem jego, bo kiedyż jeżeli nie teraz, gdy postać poety jest jeszcze w świeżej pamięci jego przyjaciół i wielbicieli, najsnadniej byłoby pochwycić te wszystkie rysy, które z ubiegiem czasu zatrą się i w niepamięci przepadną.

„Dom Mickiewicza stary i w okolicach Nowogródka rozrodzony, jakkolwiek spokrewniony z książęcemi rody podupadł.“ Powiedział to Wojcicki, przekręcając właściwsze wyrażenie się L. Siemieńskiego: skoligacony.

Nie uwłacza to wielkości poety, gdy w tym względzie wątpliwość wynurzę.

Jeden Stryjkowski wspomina, że byli kiedyś Mickiewicze herbu Poraj spowinowaconymi z kniaziami Giedrojcami. — Z tej to linii pochodzi Jan Nepomucyn Bonifacy, syn Ignacego, legitymowany około 1850. w poczcie szlachty królestwa Polskiego.

Inna gałęź Mickiewiczów herbu Lis wymienia Małachowski, zaś herbu Hippocentaur wymienia Kuropatnicki.

Jest atoli szczep Mickiewiczów poźniejszy, rozrosły na Litwie i to w okolicach tych, w których Adam urodził się; pieczętuje on się herbem Nałęcz. Ci Mickiewicze głosowali na wyborach królów a mianowicie: za wyborem Jana Kazimierza głosował Jan Dowołgo Mickiewicz poseł z powiatu kowieńskiego, — za Augustem II. Jan M. z województwa Mścisławskiego — za Stan. Augustem Franciszek z powiatu Starodubowskiego, Rynwid Józef M., Rynwid Leon M. starosta Rudnicki, Tadeusz M., — Michał Rynwid Trojan M. wszyscy czterej z powiatu Oszmiańskiego.

O Mickiewiczach herbu Nałęcz ani Okolski ani Paprocki nie wzmiankują. Dopiero wymienia ich Niesiecki twierdząc, że są rozgałęzieni na Żmudzi w Mińskiem i Upitskiem — i noszą przydomek Dowołgo. Niesiecki tylko tych zna: Jan syn Stanisława żył 1648. r. w Mińskiem, — Adam w Witebskiem r. 1632, Dawid łowczy Miński 1740, — Mickiewiczówna była za Wojciechem Dowgiałem. — Mickiewicze Rynwid, Michał i Jerzy żyli 1700.

Krasicki Ignacy wymienia r. 1788 Michała Nałęcz Mickiewicza krajczego upitskiego i Ignacego Nałęcz Mickiewicza Miecznika Sierpskiego. — Ostatni, jako Miecznikiewicz bracławski wydał r. 1768, bez w. m. powieść p. t. Awantura kawalera imieniem Fortunata istotą nieszczęśliwego; — dwa tomiki w 8ce. Ten jeden z najdawniejszych zabytków romansu polskiego podobał się, bo wnet księgarz warszawski, zwyczajem praktykowanym powszechnie i przez dzisiejszych księgarzy, samowolnie powieść tę r. 1796. przedrukował z zatajeniem nazwiska autora.

Skoro więc tylko Nałęczów Mickiewiczów, jako rozrosłych koło Nowogródka w Upitskim, Niesiecki, i spisy elektorów na królów, wymieniają, wnoszę że Adam z tej linii wywodzi swój ród. — Nawiasowo natrącam i to, że na dwóch pracach początkowych, poeta nasz podpisał się Mickiewicz Adam N., ostatnia litera może tak dobrze znaczyć drugie imię chrzestne, jako i ukrywać głoskę herbu: Nałęcz.

Bliższe rozstrzygnienie tej drobnej okoliczności, zostawiam heraldykom — herb bowiem nie podnosi zasług i imienia — nie uszlachetnia, ale owszem, niekiedy poniża

mianowicie tych, którzy prócz herbu, żadnych cnót po przodkach nie odziedziczyli.

Rodzina Mickiewicza w Osowcu osiadła, należała do szlachty zaściankowej, jakiej nie mało jest, która biedę klepiąc, chwali jednak Pana Boga jak może, rada przestając na swojem, nie zajrzy nikomu fortuny. Najlepsza to recepta na spokojność życia i swobodę humoru, pisał ją jeszcze Jan Kochanowski, i nie zawiodła nikogo.

Wiktor Baworowski, który podał osnowę swych rozmów z Mickiewiczem, powtarza słowa poety, że ojciec jego nic nie miał.

Mickiewicz ujrzał świat dnia 24. grudnia 1798. r. w sobotę we wsi Osowcu w powiecie nowogrodzkim.

Dla miłośników lubiących wyszukiwać nadzwyczajności już od kolebki wielkich ludzi, wzmiankuję, że w dnin urodzenia wieszcza srożyły się w całej Europie mrozy trwające do końca grudnia, — były tak ogromne, że siłą swą przeszły lata 1709. i 1740. i mogły iść o pierwszeństwo z mrozami r. 1812. jeżeli jeszcze nie przewyższyły. W przeddzień urodzin poety d. 23. grudnia 1798. zawarła Rosya w Carogrodzie traktat z Portą Ottomańską zaczepno odporny i wyruszyła równocześnie przeciw Francyi. W lat 57 spieszy poeta uwieńczony do Carogrodu, gdzie też same trzy armie naprzeciw siebie stoją— trzy więc też same mocarstwa stały z dobytym mieczem naprzeciw siebie, przy narodzinach i przy zgonie wieszcza. W roku też urodzin Mickiewicza, rozlegała się po Włoszech pieśń o Dąbrowskim i nadwątlony korpus legionów nowemi siły umocnił generał Kniaziewicz — były to postacie, które miały posłużyć poecie do uzupełnienia najpiękniejszego poematu Pan Tadeusz.

W pięćdziesiąt dni ksiądz kanonik Ant. Postlett ochrzcił Adama d. 12. lutego 1799. roku. — Rodzicami chrzestnemi byli: Aniela Usłowska podkomorzyna, i sędzia nowogrodzki Obuchowicz Bernard. (d. c. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Chronicon Poloniae.

(Dalszy ciąg.)

Quam promissionem recepisse distulerat et celsitudinem nostram suppliciter implorabat. Quod si dignaremur annuere votis suis vt auctoritate nostra fretus, inciperet aggredj et prosequi tale opus. Et vt nostra sibi et domini sue, concederet ac confirmeret serenitas, tam terram, quam predictus dux donare dolebat, quam totam terram, que in partibus prussiae per eorum instanciam fuerit acquisita et insuper domum suam, immunitatibus et libertatibus et allijs concessionibus, quas de dono terre ducis prefatj et de prussia acquisicione, petebat, nostre mvnificencie priuilegio mvniremus, ipsi oblatam domum reciperet dictj ducis, et ad ingressum et acquisitionem terre, continuis et indefessis laboribus bona domus exponeret et personas. Nos igitur, attendentes promptam et expositam deuo-

Przyjąwszy tę obietnicę, zawiadomił w pokorze błagał wysokość naszą, że jeśli raczymy przyzwolić na jego zamiary, to ufny w naszą powagę zabierze się do wykonania przeprowadzenia tego dzieła, niemniej aby dostojność nasza przyznała i potwierdziła jemu i jego bractwu tak ziemię, którą miał dać przerzeczony książę, jakoteż i wszelkie inne posiadłości, jakie zdobędą własnym trudem, a nadto abyśmy w wspaniałomyślności naszej zakon jego ubezpieczyli przywilejem co do swobód wolności i innych łask tak dla ziemi otrzymanej od pomienionego księcia jakoteż dla przyszłych pruskich zdobyczy; on zaś gotów wtedy przyjąć ofiarowany mu dar książęcy i dla zajęcia i pozyskania ziemi trwałych i usilnych podejmować się trudów, narażać mienie i osoby. My tedy uwzględniając ocho-

uocionem eiusdem magistri qua pro terra ipsa sue domuj aquirenda feruente in domino estuabat, eo quod terra ipsa sub monerchia Imperij est contenta, confidentes quoque de sciencia magistri ejusdem, Quod homo sit potens opere et sermone, et per suam fratrumque suorum constanciam, potenter incipiat, et conconquisitionem terre viriliter prosequeretur nec desistat invtiliter ab inceptis, quemadmodum plures multis laboribus in eodem negocio frustra temptatis, cum viderentur proficere defecerunt, auctoritatem eidem magistro concessimus, terram prussiae, cum viribus domus totis conatibus invadendam concedentes et confirmantes eidem magistro, successoribus eius et Domuj sue in perpetuum, tam predictam terram, quam a prescripto duce recipiet ut promisit, et quamcumque aliam dabit, necnon totam terram, quam in partibus prussie, deo faciente conquiret, velut vetus et debitum Jus Imperij in montibus, planicijs, fluminibus nemoribus et in mari, vt tam libere ab omni seruicio et immunem et nulli respondere proinde teneantur, liceat insuper eis de concessione nostra, per totam terram acquisicionis eorum, sicut acquisita per eos, et acquirenda fuerit, ad comodum domus passagia, et theolonea ordinare, nundinas et fora statuere, monetam cudere, tallia et allia Jura taxare, directuras per terram in fluminibus et in marj sicut vtile viderint stabilire, fodinas mineras aurj, argenti, ferri et aliorum metallorum que fuerint uel invenientur, in terris ipsis possidere perhenniter et habere, Concedimus insuper eis Judices et rectores creare, qui subiectum sibi populum tam eos scilicet qui conuersi sunt et quam omnes alias in omni sua supersticione degentes, iuste regant et derigant, et excessus male factorum animaduertant et pvniraut secundum quod ordo exigerit equitatis, preterea ciuiles et criminales causas audient et dirimant secundum calculum racionis. Addicimus insuper ex gracia nostra, quod idem magister et succesores sui, jurisdiccionem et potestatem illarum habeant et exerceant in terris suis, quam aliquis princeps Imperij, melius habere dinoscitur in terra quam habet, et bonos vsus et consuetudines ponant assessiones faciant et statua, quibus et fides credencium, roboretur et omnino eorum subditj pace tranquilla gaudeant et vtantur.

czą i wylaną pobożność tego mistrza, który goraco w Panu pragnąc zdobyć ziemię tę dla tego, że ziemia ta leży w obrębie naszej monarchyi i ufając wreście mądrości tego mistrza, że jest człowiekiem dzielnym w czynie i słowie, że przy swej i braci swoich wytrwałości silnie rozpocznie i mężnie dokona podboju ziemi i bezowocnie nieodstąpi od zaczętego dzieła, od którego wielu już po licznych i pożytecznych wysileniach odstąpiło, — upoważniliśmy tegoż mistrza wtargnąć z mężami zakonu i wszelkiemi siłami do ziemi pruskiej, a nadto przyzwalamy i potwierdzamy temuż mistrzowi, jego następcom i jego zakonowi na wieczne czasy, izby tak ziemię te, którą według obietnicy od pomienionego otrzymał księcia, lub jeszcze w przyszłości otrzyma, jako też wszystką ziemię, którą przy boskiej pomocy na Prusakach zdobędzie, jako dawną i sprawiedliwą własność cesarstwa z górami, równinami, rzekami, lasami i morzem, wolną od wszelkich służebności i danin w niezawisłości i bez odpowiedzialności dzierżyli. Wolno im dalej w moc naszego przyzwolenia w całej nabytej przez nich ziemi, jaką mają i jaką jeszcze nabędą, na dochód zakonu urządzać myta i cła, ustanawiać targi i jarmarki, bić monetę, te i tym podobne prawa wykonywać, wznosić, wyznaczać szlaki lądem, na rzekach i morze jako im się pożyteczniej zdawać będzie, posiadać wieczyście i mieć kopalnie złota, srebra, żelaza i wszelkich innych kruszców jakie się w ziemiach tych znajdują lub kiedyś znajdą. Przyzwalamy im nadto mianować sędziów i radźców, którzyby poddanym sobie ludem już nawróconym i w zabobonach trwającym sprawiedliwie rządzili i kierowali, bezprawia złoczyńców wyśledzali i karali jak tego wymaga porządek słuszności, tudzież cywilnych i kryminalnych spraw sluchywali i one rozstrzygali według zasad słuszności. Dodajemy do tego z łaski naszej aby także mistrz i jego następcy taką jurysdykcyę i władzę mieli i wykonywali w swych krajach, jakiej w wyższym stopniu żaden książę cesarstwa nie ma w ziemi, ktora dzierży: aby też zaprowadzając dobre zwyczaje zwoływali wiece i układali ustawy, któreby nie tylko wiarę wiernych wzmacniały ale i wszystkim ich poddanym nienaruszone używanie spokoju zapewniały.

(d. c. n.)

Ardżi Bordżi.

W literaturze sanskryckiej mają znany w uczonym świecie zbiór drobnych powieści pod napisem *Vikramaczaritam* czyli życie Wikramy. Główną osnowę całego dzieła stanowi przygoda króla Bodży, który znalazłszy tron Wikramy o trzydziestu dwóch urzeźbionych statuach, trzydzieści jeden razy naprózno wysilał się usiąść na nim, bo zawsze sprzeciwiał się temu jeden z posagów. Dopiero ostatni, trzydziesty drugi z kolei, pozwolił królowi pożądane zająć miejsce. Każdy z trzydziestu dwóch posagów opowiadał przytem jedną historyę, a ztąd nosi także cały zbiór drugą jeszcze odmienną nazwę: *Sinhasanadratrinçat*, to jest, „trzydzieści dwie", rozumie się „historyi" lub też statuetek".

Rozkrzewienie się Budhaizmu pomiędzy nieindyjskiemi narodami, przeniosło w obce jezyki mnóstwo ksiąg indyjskich, które w ciągu wieków mniej więcej wybitnym uległy zmianom. W ten sposób dostała się sanskrycka *Vikramaczaritam* do Mongołów. Nie wiedzieć tylko czy Mongołowie przyswoili ją sobie wprost z indyjskiego oryginału, czy z jakiego obcego, n. p. tybetańskiego obrobienia. Jak bowiem główna osnowa przekładu zgadza się zupełnie z pierwotworem sanskryckim, tak znowu w obudwu językach uderzajace co do niektórych pomniejszych szczegołów zachodzą różnice.

Za dalekoby prowadziło, chcąc podnosić i wykazywać wszystkie podobne odmiany i sprzeczności. Nam chodzi tylko obeznać czytelników tak z samym duchem i osnową powieści sanskryckich jako też z właściwym tokiem i sposobem wschodniego obrazowania.

Mongolskie obrobienie *Vikramaczaritam* pojawiło się w bieżącym roku w dwóch odmiennych przekładach. Przetłumaczył je na język rosyjski professor języka mongolskiego przy uniwersytecie peterburskim, Lama Galsam Gombojew, a z rosyjskiego wyszedł świeżo przekład niemiecki Theodora Benfeya. Obecna zaś nasza praca będzie to trzecie z kolei tłumaczenie w języku europejskim.

W Indyach za panowania króla Ardżi-Bordżi zgromadzali się stołeczni chłopcy, pasąc bydło, na pewnym pagórku, gdzie igrali z sobą. Główną ich zabawą były gonitwy w zawody. Zachowywano przytem obyczaj, że kto biegł najskorzej, zostawał na cały dzień królem, a inni chłopcy otrzymywali urzęda dworskie. Chłopiec, okrzyknięty królem, urastał zaraz w tak majestatyczną powagę, że nietylko jego towarzysze zabawy poddawali się jego wyrokom w swych sporach, ale nawet kto przypadkiem przechodził gościncem lub przejeżdżał przez miasta, oddawał mu pokłon i okazywał cześć jakby prawdziwemu królowi. Wymuszała to jego wspaniałość i powaga, która nie ustępowała w niczem wspaniałości i powadze rzeczywistego króla Niezwyczajne to zjawisko ściągnęło na się uwagę samego Ardżi-Bordżi.[1]) Rzekł też: „Gdyby codziennie jeden i tensam chłopiec obierany był królem, należałoby go poczytywać za Bodhisattwę[2]), ale iż nie jeden i ten sam chłopiec zostaje codzień królem, przetoż nie może być Bodhisattwa. Co zaś do jego wspaniałości i powagi, nie jestże to raczej jakaś tajemna siła w owym pagórku, która mu nadaje te przymioty?"

Pewnego razu rozsądzał król Ardżi-Bordżi skargę na niejakiego Suka, który nieprawnie bardzo cenny przywłaszczył sobie klejnot. Stało to się w sposób następujacy: Jeden z poddanych króla Ardżi-Bordżi wyprawił się w podróż — szukać bogactw, a po niejakimś czasie przysłał swej żonie na ręce Suka bardzo drogi kamień, ale Suk przywłaszczył go sobie. Król powołał Suka do siebie. Ten rozważywszy o co chodzi, jął przemyśliwać jakoby ocalić się od wyroku. Dobrowolnym darem udało mu się wreście dwóch urzedników przyciągnąć na swą strone. Umówił się z nimi, aby przyświadczyli, że widzieli sami jako Suk oddawał ów kamień w ręce żony skarzyciela. Ubezpieczywszy się w ten sposób, stanął Suk przed królem i powołał się oczywiście na obudwu urzędników, ci dotrzymali słowa, i wyznali jak się umówili miedzy sobą. Król rozstrzegł sąd na korzyść Suka. Po tym wyroku królewskim oddalili się wszyscy czterej, i szli z sobą pospołu. W drodze

---

[1]) Imię odpowiednie sanskryckiemu Radża-Bodża.

[2]) Pierwszego rzędu święty buhaistyczny.

wydarzyło im się co następuje: Kiedy przechodzili koło znanego pagórka, przywołał ich król chłopców przed siebie. Owładnięci jego wspaniałością i powagą, stanęli przed tronem na pagórku a król chłopców zapytał ich: „Kto jesteście?“ Ten, co postradał swój klejnot, opowiedział mu kto są i powtórzył wyrok królewski. Król chłopców rzekł: „Nie mogę sie zgodzić z wyrokiem waszego króla, a jeśli na to przystaniecie, wytoczę sprawę tę na nowo.“ Owładnięci jego wspaniałością i powagą zgodzili się na to wszyscy.

Król chłopców rozkazał im usiąść w niejakiem od siebie oddaleniu, dał każdemu kawałek gliny i rzekł: „Klejnot wszystkim wam znany, niechaj więc każdy uwydatni mi jego kształt z tej gliny.“ Po krótkiej chwili przedłożyli wszyscy swe kawałki gliny. Właściciel kamienia i złodziej nadali jeden i tensam kształt swej glinie, ale obadwaj urzędnicy nie zgodzili się z sobą. Jeden ulepił głowę końską, mniemając że tak drogi klejnot musiał koniecznie podobną mieć formę, drugi zrobił głowę barana, w przekonaniu że taki a nie inny kształt musiał mieć skradziony klejnot. Król chłopców rzekł: „Ci obadwaj ulepili jednakową formę, co dowodzi, że obadwaj widzieli tensam kamień, wy zaś obadwaj urzędnicy zrobiliście jeden, głowę końską a drugi, baranią. Okazaliście zatem, że żaden z was nie widział klejnotu na swe oczy i obadwaj fałszywe złożyliście świadectwo. Jestto bezecny postępek! Urzędnik powinien wystrzegać się kłamstwa, oszustwa i oszczerstwa, kto uchybia tej powinności, tego potrzeba pozbawić urzędu i znaczenia u ludzi.“

Rozkazał też uwięzić i okuć w kajdany obudwu winowajców. „Miej litość — wołali urzędnicy — Suk prosił nas, abyśmy złożyli za nim świadectwo, gdybyśmy byli nie usłuchali jego prośby, byłby nas może przyprawił o życie. Aby uniknąć zguby skłoniliśmy się do jego życzenia.“ Suk zaś z swojej strony rzekł: „Prawda przywłaszczyłem sobie kamień.“ Król chłopców odesłał wszystkich, prócz właściciela kamienia, do króla Ardżi-Bordżi z pismem następującej treści: „Potężny królu, władzco państwa i kościoła! Nie rozpoznawszy należycie istoty złej sprawy, rozstrzygłeś spór na korzyść winnego. Takie postępywanie okryje cię hańbą na tym świecie, a zgubi twą duszę w przyszłym. Jeśli, o królu! będziesz tak dalej rozsądzał spory, to byłoby lepiej abyś zrzekł się swej godności. Jeśli zaś masz rządzić nadal, to rozstrzygaj każdy spór za moim przykładem.“

Król uznał błąd swój po tem piśmie i wydał takisam wyrok co król chłopców. Ale nie na tem się jeszcze skończyło. Upomnienie chłopca wywarło takie wrażenie na królu, że nie mógł się wstrzymać od wykrzyku. „Co za dziwo?! Gdyby codziennie jeden i tensam chłopiec obierany był królem, możnaby go może poczytywać za Bodhisattwę, ale iż nie zawsze jeden i tensam chłopiec jest królem, którego rozum i wspaniałość równa się rozumowi i wspaniałości prawdziwego króla, to wypływa ztąd jasno, że przyczyna tego nie w chłopcu samym, ale w owym pagórku, który służył może za siedzibę jednemu z Budhow, który wszystkie stworzenia nauczał, a może jest w nim jakaś inna nieznana siła, co robi człowieka mądrym i mężnym.“

Niedługo po tem zdarzeniu powrócił do domu po dwuletniej wyprawie wojennej jedyny syn pewnego znakomitego Indyanina imieniem Nojan. Uradowany ojciec wyprawił sutą ucztę. W tem nadszedł drugi młodzieniec zupełnie podobny do pierwszego z postawy, sukień, konia, łuka i mowy. Wszystko było u nich jednakowe, tak że ani ojciec, ani matka ani krewni nie mogli rozróżnić, który z nich jest prawdziwym synem. Obadwaj kubek w kubek podobni do siebie młodzieńcy zaczęli się kłócić między sobą. Nareście udali się obadwaj do króla, aby ich rozsądził. Nie mogąc rozeznać, który z nich jest prawdziwym synem, przywołał król rodziców i pytał kogo z nich poczytują za syna. Odpowiedzieli, że nie wiedzą. Król zwrócił się potem do przywołanych żon, ale i te nie wiedziały. Mniemał więc król, że w następujący sposób docieknie prawdy. Rozkazał obudwom wyliczać po kolei swych przodków i opowiedzieć zarazem, co każdy z nich uczynił. Jeden wyliczył wszystkich przodków i wymienił wszystkie ich czyny, drugi zaszedł tylko do pradziada, a dalej niemógł. A ten właśnie był prawdziwym synem, drugi zaś z większemi wiadomosciami był przemienionym złym duchem czyli Szmusem. Król rozkazał Szmusa uznać pierworodnym synem i przysądził mu żony, dzieci i cały majątek; prawdziwemu zaś synowi rozkazał wyjść z kraju. Szmus odszedł uradowany od króla i wracał do domu w towarzystwie rodziców, żon i dzieci. Prawdziwy zaś syn

szedł powoli za nim i rozmyślał: „Dokądże się udam teraz, pozbawiony rodziców, żon i dzieci, nie posiadając nawet piędzi ziemi, gdziebym położył głowę.“ (c. d. n.)

Majowy zeszyt *Dodatku do Czasu* zawiera na wstępie Sprawozdanie z Czynności Oddziału archeologii i Sztuk pięknych w c. k. krakowskiem towarzystwie naukowem przez Karola Kremera. Autor opisuje obszernie zeszłoroczną wielką wystawę archeologiczną w Krakowie a śród wielu innych szczegółów, oblicza także ogólny dochód, jaki wpłynął z wystawy po odtrąceniu wydatków. Pokazuje się że mimo znacznych kosztów przyniosła wystawa 1400 złr. czystego zysku. — Opisawszy tak obszernie i zajmująco życie i wszelkie właściwości jaskółki oknówki, przystąpił obecnie hr. Kazimierz Wodzicki do drugiego cokolwiek rzadszego rodzaju jaskółek do takzwanej *grzebiołki* czyli *brzegówki*, z którą w równie zajmujący zaznajamia nas sposób. — Pod napisem: Uzbrojenie rycerstwa polskiego zamierza p. Szczęsny Morawski ciekawą rozprawę archeologiczną o wszelkiego rodzaju broni i zbroi, znanej w dawnem rycerstwie polskiem. Dwa pierwsze główniejsze rozdziały zajmują się obszernie kopijnikami i hussaryą, w dalszym toku idzie opis Lissowczyków, Petyhorców, Rajtarów itd. — W oddziele poezyi znajdujemy dalszy ciąg *Dziewic trachyńskich* w przekładzie Z. Węclowskiego. — Najcelniejszą ozdobą tego zeszytu są Listy o tegorocznej wystawie paryskiej, pisane z wielką znajomością rzeczy i powabem stylu. Autor ich przybrał pseudonym S. Sygma. — W przeglądzie piśmiennictwa powstaje p. Lucyan Siemieński na dzisiejsze pseudorodzaje w literaturze tj. na wszystkie owe jak powiada poemata dramatyczne romansy dramatyzowane, liryki dydaktyczne, aż do historyi, która zazdroszcząc fantazyi i życia romansowi, znalazła sobie rodzaj nie będący ani historyą ani romansem. Na przykład rozbiera autor bliżej jeden z takich utworów tj. najnowszą powieść Bonawentury z Kochanowa p. n. Wincenty Wilczyk i pięciu jego synów. — Przegląd polityczny p. Maurycego Manna pod napisem Polityka wobec wojny podnosi kilka uwag nad wywołaną obecnie wojną włoską. Korespondent berliński poświęca cały list pośmiertnemu wspomnieniu Alexandra Humboldta. — Korespondent paryski utyskuje na wstępie, że wypadki wojenne zajmują wyłącznie uwagę publiczna w tej chwili i utrudniają niewymownie stanowisko niepolitycznego korespondenta, poczem opisuje obszernie kilka nowych gmachów paryskich. — Korespondent rzymski opisuje dalej pracownie malarzy polskich i kilka ogólnych o sztuce podnosi uwag.

Gazetka literacka donosi z Krakowa: że w drukarni uniwersyteckiej wyszła świeżo książeczka in quarto pod tytułem: *Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej.* Zapis Konstantego Swidzińskiego. Z ryciną na stali wyobrażającą fundatora. Litografia Czasu wydała pięcioarkuszowy zeszyt wyobrażający wszystkie sale wystawy archeologicznej w Krakowie w roku 1858. Reszta wiadomości Gazetki literackiej są po większej części znane z Biblioteki warszawskiej.

— Francuska akademia umiejętności uwieńczyła pomiędzy innemi dziełami naukowemi także obszerną rozprawę: *O magnetyzmie* pióra p. Mabru. Po długich mozolnych badaniach, nastukawszy się próżno i bezowocnie do bram niewidomego świata cudów, przyszedł autor do przekonania i wyznaje z całą otwartością w swojem i zdrowego rozsądku imieniu, że wszystkie mniemane dziwa magnetycznego jasnowidzenia istnieją tylko w urojeniu i opierają się jedynie na niedorzeczności i łatwowierności natury ludzkiej. Ani takzwany *prąd powszechny*, ani somnabulizm sztuczny, ani teorye magiko-magnetyczne, ani wreście szkoła amerykańska, tak głośna od czasów pojawienia się Humego nie uszły surowej krytyki p. Mabru, który polegając na własnych doświadczeniach, podejmowanych w spółce z biegłym chemikiem, doktorem Auroux, następujące wyraża zdania: 1) Magnetyzm zwierzęcy jest zupełnie niezdolnym odkrywać bądź przeszłe bądź przyszłe wydarzenia 2) Obecny stan magnetyzmu zwierzęcego nie dozwala magnetyzerowi wywierać jednaki wpływ na każdej dowolnej osobie. 3) Magnetyzer nie może nigdy ręczyć naprzód, że u osoby nieznanej mu bliżej z natury potrafi wywołać sen magnetyczny, znany pod nazwą sztucznego somnambulizmu, nie może też osobę taką w każdym razie pozbawić dowolnie czucia. 4) Mimo wszystkiego co piszą i twierdzą o zjawiskach takzwanego jasnowidzenia, mimo mnogich przytaczanych z różnych stron świadectw i przykładów zjawiska te nie istnieją i istnieć nie mogą.“ Aby silniej poprzeć swe twierdzenia oświadcza w końcu dzieła, że każdemu jasnowidzącemu, który się do niego zgłosi ofiaruje trzy tysiące franków i sumę tę składa u notaryusza. Przyznając nagrodę temu dziełu przyznała się temsamem akademia do wspólnych z nim zasad, a ciekawość, jakie zarzuty podniosą w odpowiedzi liczni zwolennicy magnetyzmu jak p. baron Dupoty, Dumas i tylu innych.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.